Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 gr
Nr. 30. KRAKÓW, 24 LIPCA 1932 R. Rok VIII.

DZWON NIEDZIELNY



Ruiny Zamku w Bendzinie, z czasów Kazimierza Wielkiego. 55a

B Ę D Z I N.

Dziwne wrażenie wywołują u widza ruiny starego średniowiecznego zamczyska, sterczące w najbliższem sąsiedztwie osady fabrycznej. Przyzwyczajeni bowiem jesteśmy do oglądania szczątków grodów warownych w okolicach mniej zaludnionych, pełnych pól i lasów, w każdym razie niefabrycznych. Niegdyś tak było, jak sobie wyobrażamy i tutaj, w Będzinie. Nim bowiem powstało miasto, dawno już istniał zamek, wzniesiony w wieku XIII przez Bolesława Wstydliwego nad Czarną Przemszą. Zbudowaniu zamku zawdzięcza dopiero swoje powstanie osada Będzin.

Zamek będziński wzniesiony został jako ważny punkt strategiczny na pograniczu Śląska. Książęta śląscy często napadali na swych sąsiadów, zadaniem więc będzińskiego zamku było poskramiać te zakusy. To też Kazimierz Wielki, doceniając znaczenie będzińskiego grodu, przebudował go i umocnił. Będzin widocznie nieźle spełniał swoje zadanie, skoro w r. 1434 książęta śląscy zawarli w nim z Polską ostateczną ugodę, kładącą kres granicznym nieporozumieniom. W r. 1589 przyszło w zamku będzińskim do innej ugody. Podpisano wówczas tutaj tak zwane pakty będzińskie, mocą których Maksymiljan austrjacki zrzekł się pretensyj do tronu polskiego i uznał Zygmunta III królem polskim. Jan III Sobieski, idąc na odsiecz Wiedniowi, odpoczywał tu 20 sierpnia 1683. Wojny szwedzkie dały się zamkowi i miastu we znaki, a niedbalstwo późniejszych starostów obróciło go w ruinę, z której nie podniósł się mimo dwukrotnych restauracji. Po raz ostatni zabłysła dla zamku w Będzinie nadzieja lepszego jutra w pierwszej połowie ubiegłego stulecia. Wówczas to w r. 1830 miano założyć w zamku będzińskim szkołę górniczą i nawet zaczęto go odnawiać, lecz szybko zaniechano tego.

(ak.)

PRZESTAŁA SIĘ OPŁACAĆ!

W jednym z czołowych dzienników pojawił się świeżo artykuł świetnego ekonomisty krakowskiego, w którym stwierdza, że tak, jak inflacja (zwiększanie ilości pieniędzy w obiegu) w swoim czasie skończyła się w chwili, gdy przestała się opłacać, tak i deflacja (malenie ilości ich w obiegu), którą przeżywamy, skończy się niebawem, bo przestała się już opłacać. Warto na to stwierdzenie, odnośnie do inflacji i zapowiedź, odnośnie do deflacji, zwrócić uwagę. Uchylają one bowiem zasłony, z poza której wyziera okropna prawda: dla sfer kierującej finansjery decyduje tylko jej zysk lub strata. Klęska czy powodzenie społeczeństwa, czy społeczeństw, gdzie operuje, są jej obojętne. Byle zyskać! Nic jej setki tysięcy, czy miljony rodzin zrujnowanych, nic miljony pozbawione pracy na życie, nic łzy małych dzieci, nic rozpacz i znieprawienie dusz ludzi, pozbawionych powszedniego chleba, odgrodzonych od godziwego zarobku, nic zamarcie wielu gospodarstw społecznych, bo... deflacja się opłaca. Jeśli się zaś opłacała niewolno było w szeregu pism nawet pisać, że mniejszem nieszczęściem wydaje się inflacja, choćby taka nawet, jaką przechodziliśmy, bo przecież dawała możność pracy, bo wszystko, co produkowało, zarabiało, lepiej lub gorzej, ale w każdym razie chleb codzienny miało i wiele, wiele łatwiej przychodziło niż dziś. Nie było wolno pisać, „nie było to po linji". Trzeba było omawiać, straszyć, że już nawet umiarkowana inflacja byłaby katastrofą społeczną, choć wiedziano dobrze, bo zresztą wykazywała to historja i uznane w nauce autorytety, że kryzys spowodowała deflacja środków obiegowych, że to deflacja stworzyła kryzys zaufania, bo poderwała wypłacalność kredytobiorców, skurczyła konsumpcję, poderwała kalkulację wytwórczości przemysłowej, a szczególnie i w pierwszym rzędzie zrujnowała rolnictwo, na którem u nas stoi przecie dobrobyt całości. Ale to wszystko to całe nasze nieszczęście nic nie ważyło jeśli się deflacja opłacała. Dopiero, gdy wydusiwszy wszystkie soki, przestaje się już opłacać, wtedy już można przeciw niej mówić; wtedy zjawia się dla kierującej finansjery moralny nakaz zaprzestania okrutnej gry. Myśli folgować. Nie znaczy to bynajmniej, by nabrała przekonania, że trzeba jej przestrzegać przykazania siódmego i przykazania piątego. Nie! Istnieją one dla niej o tyle, o ile są potrzebne dla jej bezpieczeństwa, przy „wspaniałych" operacjach, jej pożądanych. Uznaje ich wartość, wiążącą innych, operowanych; dla niej samej nie istnieją. N i e o p ł a c a j ą s i ę, więc jej nie obowiązują. Dlatego też my, katolicy, nie powinniśmy się łudzić. Pod jej rządami masy spokojnego pożywania chleba powszedniego nie zaznają. Gospodarstwo zawsze będzie wpadać w kryzysy, bo zawsze kryzys może się jej opłacać. Chyba, żeby poddała się prawom Bożym Wątpić jednak należy, by kapłany mamony niesprawiedliwości na to się zdobyli. Ryba śmierdzi od głowy.

Dlatego, by mogła nastąpić naprawa stosunków społecznych, jakiej chce papież Pius XI, trzeba tej głowie starać się odebrać moc szkodzenia, bo nie na jej żer i znieprawienie są społeczeństwa ludzi, odkupionych Męką Zbawiciela. *Dr. J. M.*

NA NIEDZIELĘ X PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Ewangelja (Łuk. XVIII, 9 — 14):

Onego czasu: Mówił Jezus do niektórych, którzy ufali sami w sobie, jakoby sprawiedliwi, a innymi gardzili, to podobieństwo: Dwóch ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlić: jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stojąc, tak w sobie się modlił: Boże, dziękuję tobie, że nie jestem jak inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy: jak i ten celnik. Poszczę dwa razy na tydzień: daję dziesięciny ze wszystkiego, co posiadam. A celnik, stojąc z daleka, nie chciał ani oczu podnieść w niebo: ale bił się w piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam: zstąpił ten usprawiedliwionym nad niego do domu swego: albowiem ktokolwiek się wywyższa, będzie uniżony: a kto się uniża, będzie wywyższony.

Z hymnów kościelnych.

Stosownie do zapowiedzi w poprzednim artykule liturgicznym dajemy dzisiaj dalszą próbę tłumaczenia hymnów kościelnych przez ks. Karyłowskiego. Podajemy dwa hymny z Brewjarza na święto Królowej Polski.

Dum tuos...

Kiedy niebios bezmiar cały
Głosy sławi Cię zgodnemi,
Niech pieśń twojej śpiewa chwały
Szczęsny przez Cię okrąg ziemi,
Panno, której losy dały
Ziemi zrodzić — niebios Pana,
Nieskalana...

Jakiej pieśni zdoła słowo
Cześć twą godnie szerzyć w świecie?
Polski naród, o Królowo
Niebios, — swą Królową zwie Cię,
Jak przed wieki, dziś na nowo
Serce Tobie, nasza Pani,
Niesiem w dani.

Ile razy, złaman klęską,
Lud twój łez wylewał morze
I z nadzieją patrzał męską
W swą Królowę, strojną w zorze,
Tyś kruszyła w pył, zwycięsko,
Zgon wróżące Polsce bliski,
Klęsk pociski...

Gwiazdo cudnie jaśniejąca,
Gdy bałwany morze piętrzy,
Wieżo, która nurt roztrąca,
Wrący wirem pian do wnętrzy, —
Wśród grożących zdrad tysiąca
Lud oddany Twojej sławie
Broń łaskawie.

Tobie społem, Trójco błoga,
Hołd nieść będziem nieprzerwanie,
Czy zgiełk bitwy, lęk i trwoga,
Czy pokoju czas nastanie,
Jedynego w Trójcy Boga
Z ludem Polski, mocni w wierze,
Cząc przymierze.

Te Redemptoris...

Ludów Króla, Zbawiciela
Matką Ciebie wraz wyznajem,
Panno, co świat rozwesela
Wdzięcznej krasy cudnym majem,
Twa dłoń w znojach sił udziela,
Twój wdzięk słońcem złoci chwały
Kościół cały.

Darmo sroży się bez miary
Bram podziemnych złość zaciekła,
Darmo szatan, wróg nasz stary,
Sprzęga groźnie moce piekła,
By Chrystusa zmóc sztandary,
Darmo pokus w gniewnym szale
Spiętrza fale.

Nic nie zdoła złamać ducha
Wiernej rzeszy Twej, o Chryste,
Choć szaleje zawierucha,
Nie ulegną serca czyste,
Których modłów Panna słucha
I potęgą możnej dłoni
W znojach broni...

O, kojąca ból i nędzę,
Zorzo serc, Patronko nasza,
W swej królewskiej wznijdź potędze
Ponad polskich siół poddasza,
A piekielne pierzchną jędze,
Na tysiączne padnie roty
Lęk sromoty...

Tobie społem, Trójco błoga,
Hołd nieść będziem nieprzerwanie,
Czy zgiełk bitwy, lęk i trwoga,
Czy pokoju czas nastanie:
Jedynego w Trójcy Boga
Z ludem Polski, mocni w wierze,
Czcząc przymierze.

* * *

W obecnym roku, gdy obchodzimy 550-letnią rocznicę sprowadzenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasną Górę i gdy nastały ciężkie czasy kryzysu gospodarczego i moralnego, módlmy się do Królowej Polski w słowach przytoczonych powyżej hymnów kościelnych.

Kalendarz tygodniowy.

24 lipca. Niedziela X po Zesłaniu Ducha Świętego. Św. Krystyny dziewicy męczenniczki. Błog. Kunegundy dziewicy.
25 lipca. Poniedziałek. Sw. Jakóba Apostoła. Sw. Krzysztofa męczennika.
26 lipca Wtorek. Św. Anny matki Najśw. Marji Panny.
27 lipca Środa. Sw. Pantaleona męczennika.
28 lipca. Czwartek. ŚŚ. Nazarjusza i Celzusa męczenników, Wiktora I. papieża męczennika i Innocentego I. papieża wyznawcy.
29 lipca. Piątek. Św. Marty dziewicy. ŚŚ. Feliksa II papieża, Symplicjusza, Faustyna i Beatryczy męczenników.
30 lipca. Sobota. Św. Abdona i Sennena męczenników.

Co się w niej podoba?

Ostatnia encyklika papieska wywarła niezwykle wielkie wrażenie we wszystkich kulturalnych, politycznych i społecznych a nawet finansowych ośrodkach życia amerykańskiego. Wielkie to orędzie Piusa XI powszechnie uważane tam jest jako jeden z naj większych dokumentów Kościoła katolickiego w dziedzinie wychowania. Stany Zjednoczone pogrążone są obecnie w olbrzymim kryzysie, który znajduje dobitny wyraz w 12 miljonach bezrobotnych. W tych warunkach słowa pociechy ze strony najwyższego kierownika Kościoła Powszechnego, słowa, budzące nowe nadzieje i wiarę w przyszłość, musiały w tem większej mierze trafić do serc ogółu. Głębokie wywody Papieża stanowią przeciwieństwo do opartych na materjalistycznym gruncie opinij ekonomistów amerykańskich i rzucają nowe światło na kryzys światowy. Prasa amerykańska, nawet protestancka, komentuje to orędzie papieskie niezwykle przychylnie i wyraża podziw dla Papieża.

Aldous Huxley, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli młodego pokolenia powieściopisarzy angielskich, tak pisze o ostatniej encyklice papieskiej.

— Ostatnia encyklika papieża rzymskiego jest bardzo „odświeżającym“ dokumentem. W epoce, która spogląda na businessman'a jako na najdoskonalszego swego bohatera, jest to fakt zgoła pierwszorzędny, że ktoś posiada taki auterytet, — a do tego radjostację — aby bez żadnych kompromisów móc obwieszczać światu tę prawdę, że wielkie bogactwa zwyczajnie nie są gromadzone bez grzechu ciężkiego.

Na łamach protestanckiego miesięcznika w Chicago pastor protestancki, Karol Clayton Morrison, w artykule wstępnym „Papież nawołuje do pokuty“ pisze m. i.: „Papież zwrócił się do całego świata“, nietylko do wiernych, lecz całego świata!

Gdyby treść orędzia papieskiego została ogłoszona z jakiejś wysokiej katedry protestanckiej, powiedzielibyśmy: Chwała Bogu, oto głos w tak żywotnej kwestji! Część apelu papieskiego odnosi się tylko do katolików, lecz większość jego dotyczy całego Chrześcijaństwa... Papież nie naśladuje tych próżnych pisarzy, którzy to.. nawołują do cierpliwości. Szuka On natomiast sedna zła, które widzi w przeklętym głodzie złota, w głuchym egoiźmie indywidualnym i społecznym oraz w przesadnym nacjonaliźmie... Tu tkwi źródło wielkiego zła w łonie ludzkości dzisiejszej doby. Jeśli Papież mówi o modlitwie, widzi On w niej środek dla zażegnania tego zła“.

Radość w cierpieniu.

Człowiek jest stworzony do szczęścia i tego szczęścia pragnie przez całe życie. Często radość porównywamy do promieni słonecznych. Bez światła nic rosnąć ani się rozwijać nie może. Usuńmy słońce ze świata, a życie zaniknie, ponieważ postradamy dwa konieczne warunki rozwoju życia — światło i ciepło. Jak przyroda bez słońca, tak ludzie bez radości żyć a tem bardziej działać nie mogą. Dzisiejsze czasy, chociaż dostarczają człowiekowi różnorodnych przyjemności, są jednak bardzo skąpe w radość, bo szczęście i radość płynie z życia, opartego na zasadach nauki Mistrza z Nazaretu, Jezusa Chrystusa. „Oto wam zwiastujemy wielką radość“ śpiewali aniołowie, gdy przynieśli ludziom nowinę o Narodzeniu Dzieciątka Jezus. Jeden pisarz średniowieczny mówi: „Bez radości człowiek nic nie wart”, inny zaś nazywa człowieka smutnego, ze zwieszoną głową, zającem tchórzliwym, grymaśnikiem, kwoką, bojącą się światła, bo smutek nietylko szkodzi duszy, ale i zdrowiu ciała.

„Radujcie się“ — mówi Zbawiciel, ale ten nakaz radości może wydawać się nam niemożliwy w dzisiejszych ciężkich i smutnych czasach, kiedy bieda i bezrobocie powszechnie się panoszą. Bo też wina często leży w nas samych, ponieważ nie umiemy

nigdy cenić tego, co posiadamy, ani w tem znaleźć szczęścia, ale upatrujmy je poza sobą. A szczęście tymczasem każdy członek nosi w sobie i każdy może być szczęśliwy, chociażby chodził w łachmanach. Pragnienie szczęścia jest nam wrodzone, jak ptakom lot. Ale czy rzeczywiście jesteśmy szczęśliwi, gdy się nasze spełniają życzenia? Życie nas uczy, że wcale nie, bo coraz nowe pragnienia nam przychodzą, a często je tak na oślep, bez wyboru wypowiadamy.

Bajki i legendy nieraz trafnie to ujmują. Dwoje małżonków, którzy wiele nacierpieli się biedy, często marzyło o lepszej doli. Pewnego razu zjawił się przed nimi karzełek i oświadczył im, że teraz pragnienia ich się ziszczą, więc mogą wypowiedzieć trzy życzenia, które w tej chwili przemienią się w rzeczywistość.

Siedzieli wtedy właśnie przy jedzeniu a na stole stały tylko jałowe ziemniaki, mąż więc westchnął:

— Ach jakbym zjadł kiełbasy.

Ledwie domówił tych słów a już kiełbasa leży na talerzu.

Żona zła na męża, że wymówił tak nierozważne życzenie, robi mu wymówki, ale niechcący wyrwała się ze słowami:

— Żeby ci ta kiełbasa na nosie zawisła — i w tejże chwili tak się stało. Nie pozostało, jak zmarnować trzecie życzenie na to, by kiełbasa od nosa odpadła.

Szczęście nie leży tam, gdzie je ludzie upatrują t. j. w bogactwach, w chwale lub godnościach, bo gdybyśmy mogli czytać w sercach, jak w księdze, to przekonalibyśmy się, że radość prawdziwa, nie zaś powierzchowna, rzadziej gości w pałacach lub między znakomitymi ludźmi, ale częściej w biednych chatach. Znane powszechnie jest opowiadanie o pewnym sułtanie, który musiał wdziać koszulę człowieka szczęśliwego, żeby wyzdrowieć. Poszukiwania wykazały, że ci, którzy mieli bogactwa nie czuli się szczęśliwymi, ci, zaś, którzy uważali się za szczęśliwych, nie mieli koszuli. Radość należy czerpać z religji katolickiej. Fakt, że my, stosując się do zasad nauki Chrystusowej, stajemy się dziećmi Bożemi, powinien nas napawać szczęściem.

Św. Franciszek z Asyżu, ów biedaczyna, opiewany już przez kilka wieków, w regule nowo utworzonego zakonu umieścił nakaz radości. Gdy raz zobaczył brata zasmuconego, odrazu mu powiedział, że z pewnością nie jest w porządku z Bogiem, radził mu więc zaraz się wyspowiadać, bo uważał, że największem nieszczęściem człowieka na ziemi, a zarazem jedynym powodem smutku jest grzech. Wyrzuty sumienia prześladują i męczą człowieka na każdem miejscu i nie można ich niczem zagłuszyć. Taki człowiek, jak drugi Kain, musi uciekać przed własnem sumieniem; — niestety, nie jest to w naszej mocy. Przeciwnie każdy mógł doświadczyć, jak wielką błogość czuje się po Komunji św. Niejeden powie: „dobrze się radować, gdy jest z czego". Ale gdy ktoś znajduje się w biedzie, w chorobie, lub dolega mu jakieś inne nieszczęście — ten powinien i znajdzie pociechę w tem, że nie sam tylko cierpi, ale że każdy ma swój krzyż i każdy swój musi dźwigać.

Jednak nikomu nie zsyła Bóg krzyża nad jego siły. Znana jest legenda o pielgrzymie, który w masie krzyżów nareszcie znalazł najlżejszy, a był to jego własny. Ciężko iść drogą krzyża i zgóry musimy się przygotować, że pod jego ciężarem nieraz upadniemy, — ale trzeba się dźwigać. Pomimo, że każdy musi przejść przez szkołę cierpienia, Chrystus Pan powiedział, że jarzmo Jego jest lekkie, a brzemię słodkie. Cierpienie człowieka uszlachetnia, kształci jego charakter i upodabnia go do Chrystusa, słusznie więc poeta polski Jan Kasprowicz powiedział:

— Jak ruda w ogniu znajduje potęgę oczyszczającą — tak człowiek w boleści.

Niemądre są te matki, które w wychowaniu dzieci stosują się do ich kaprysów i ulegają ich woli. Dobra matka nie waha się stanąć w poprzek zachcianek dziecka, nie może ich uwolnić od trudu. Bóg jest naszym Ojcem i wychowuje nas dla nieba, więc nie sprzeciwiajmy się Jego woli, bo On, jako Ojciec najlepszy, chce tylko naszego dobra, poddajmy się więc z całem zaufaniem Jego najświętszej woli.

Książka „O ubóstwie duchowem" to głosi o cierpieniu:

— Żadna rzecz nie wprowadza więcej życia do duszy, jak cierpienie. Ono wyniszcza wszystko, co jest śmiertelne, pozostaje tylko samo życie, a w ten sposób rodzi się wielka radość z największego cierpienia. Cierpienie odgania się cierpieniem, a gdy człowiek przecierpi wszystkie cierpienia, staje się wolny od niego i żyje w łasce Chrystusowej. Kto zaś od cierpienia ucieka, ten nigdy od niego nie będzie wolny. Święci Pańscy także nie byli pozbawieni cierpień, ale je znosili z wesołem obliczem. Gdy nas dotknie krzyż, śpieszmy do krzyża Jezusa, a z niego z pewnością spłynie na nas pociecha tak, że nawet w boleści będziemy się czuć szczęśliwi i radośni.

M. K. . . . . anka.

Może Ci smutno?

Może Ci smutno? Nie trać nadziei!
Czytaj, pocieszy Cię — on,
Nie wiesz zapewne, kto to być może;
To jest „Niedzielny Dzwon".
Daj parę groszy!! O pewnie nie wiesz,
Jaki dziś będzie ton.
Może te twoje łzy, niepokoje
Pocieszy „Niedzielny Dzwon".

Magdzia K.

Z pielgrzymką na Kongres Eucharystyczny.

VI.

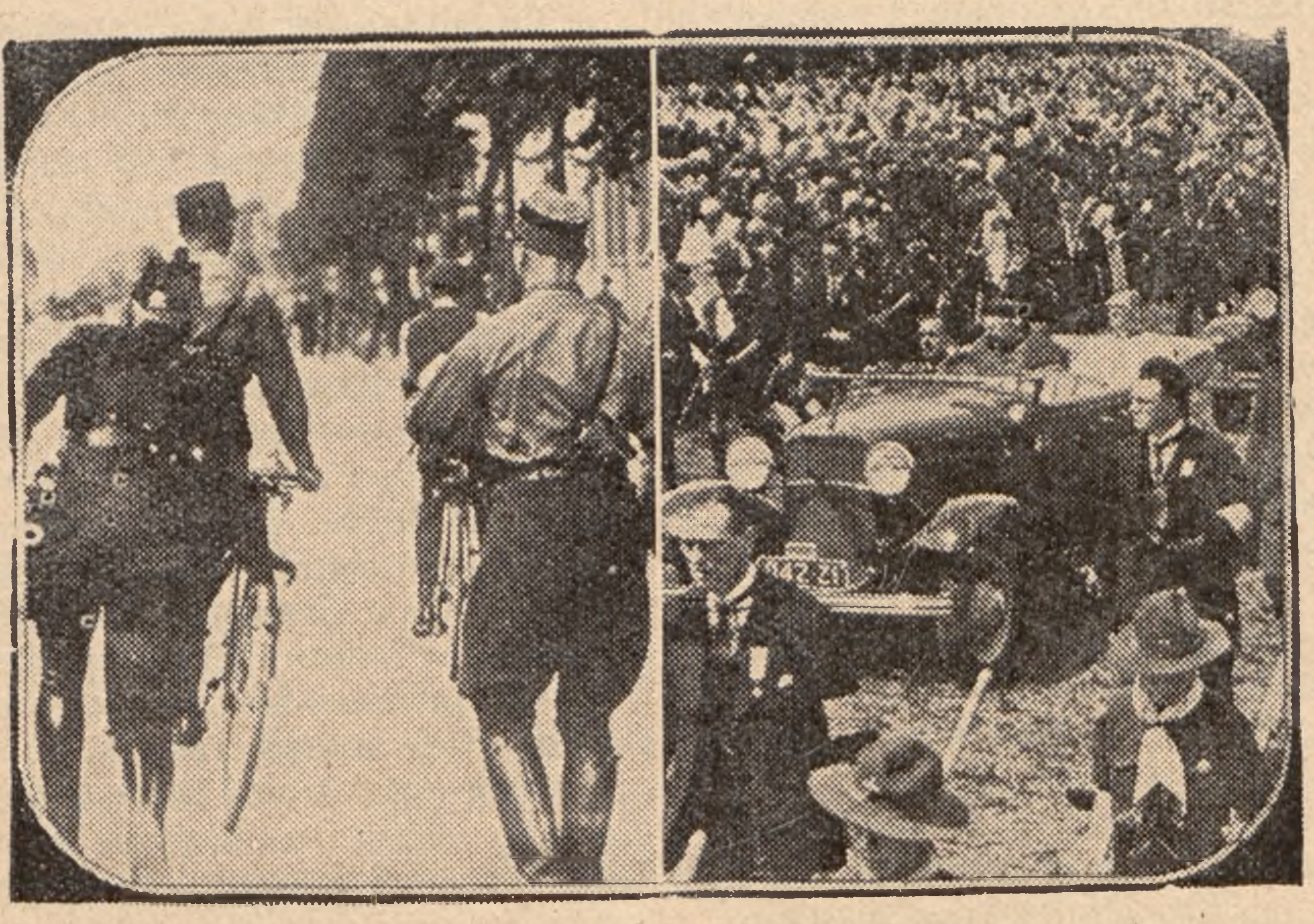
Zakończenie Kongresu.

Niezwykły był to widok. Morze głów ludzkich na kilometrowych przestrzeniach Phoenix-Parku. Trudno podać cyfry choć w przybliżeniu. Jedni obliczają ilość uczestników w procesji eucharystycznej na zgórą miljon osób, inni, ostrożniejsi, na 800 tysięcy. Faktem jest jednak, że stadjon, obliczony na 250 tysięcy ludzi, był zapełniony. Na przestrzeni siedmiu kilometrów drogi, którą posuwała się procesja, stały zwarte tłumy. Na niedzielę, t. j. na dzień zakończenia Kongresu, przybyło wszelkich pociągów z Irlandji i Anglji — 148, nie licząc statków, autobusów i prywatnych automobili.

Co za świetna organizacja! Wszystko dobrze przemyślane, obliczone. Żadnej niespodzianki. Dyscy-

plina wzorowa. Straż obywatelska, wojsko, harcerstwo (w Irlandji ma charakter katolicki), przeznaczone do utrzymania porządku, właściwie niewiele ma do pracy. Uprzejmość, zwłaszcza w stosunku do cudzoziemców, wprost ujmująca. Na całej drodze (siedmiokilometrowej!) stali harcerze z wodą dla gaszenia pragnienia. Tłumy odprowadzały nas na statek, owacyjnie żegnając i prosząc o podpisy w pamiętnikach.

Nabożeństwo w dniu zamknięcia Kongresu rozpoczęło się w Phoenix Parku o godz. 1. pp. Sumę celebrował arcybiskup z Baltimore, koncelebrował JEm. Legat papieski, kardynał Lauri. Na wzniesieniach za siedli księża kardynałowie: Hlond, Verdier, Van Roey, Bourne, Lavitrano, O'Coonell, Daugherty, Hayes, oraz około trzystu księży biskupów i opatów. Prałatów, zwykłych księży, zakonników, obliczano na zgórą sześć tysięcy. Oprócz legata papieskiego i jego świty w dniu zamknięcia Kongresu przybył ochmistrz dworu Jego Świątobliwości, protonotarjusz apostolski Caccia Dominioni.



DWA SWIATY.
Policja na ulicach Berlina po walce z hitlerowcami, którzy zniszczyli lokal gazety socjalistycznej „Vorwärts" (Naprzód). — Skauci pełnią straż wśród tłumów kongresowych w Dublinie w czasie przybycia ks. Kardynała.

Najbardziej wzruszającym momentem podczas nabożeństwa była chwila udzielenia błogosławieństwa apostolskiego. Zamilkły nagle organy i śpiewy, wszyscy uklękli i nad pochylonemi głowami niezliczonych rzesz rozległ się głos Ojca św., z wyżyn watykańskich udzielający błogosławieństwa zebranym dzieciom z całego świata. Za radjostacją watykańską powtórzyły je megafony całej Irlandji.

Po skończonem nabożeństwie, krótkiem wytchnieniu i posiłku (i to nawet było świetnie pomyślane!) wyruszyła procesja do mostu O'Connell'a. Niósł Najśw. Sakrament kardynał Legat. Wartę honorową pełnił korpus oficerski. Obok baldachimu szli prezydent Irlandji oraz rząd. Poprzedzało duchowieństwo. Za celebransem szli księża kardynałowie, dalej posłowie, korpus dyplomatyczny, senaty akademickie, goście z zagranicy, organizacje religijne, społeczne i t. d.

Procesja szła około trzech godzin. Przez całą drogę wszystkiem kierowała radjostacja dublińska, tak, że procesja miała charakter niezwykle jednolity. Megafony, rozstawione na drodze, którą szła procesja, intonowały śpiew, rozpoczynały różaniec, modlitwy, które podchwytywały tłumy. Skupienie, powaga odbijały się na twarzach. Widać było, że Irlandja modli się w tym dniu.

Na moście O'Connell'a, bohatera Irlandji, któremu głównie zawdzięcza wywalczenie swych praw, ustawiony był na wzniesieniu ołtarz. Po przybyciu procesji, Kardynał-legat wygłosił przemówienie w języku angielskim, dając wyraz swego podziwu dla wspaniałości Kongresowych, składając podziękowanie w imieniu Ojca św. dla narodu irlandzkiego i jego władz, oraz życzenia błogosławieństwa Bożego dla Irlandji. Nastąpiło „Te Deum", błogosławieństwo Najśw. Sakramentem i Kongres Eucharystyczny został zakończony.

VII.
Udział Polaków w Kongresie.

Polska pielgrzymka na Kongres Eucharystyczny w Dublinie łącznie z przedstawicielami Polonji z Francji i Anglji liczyła razem około 180 osób. Naturalnie nie była to tak liczebna reprezentacja, jak n. p. Stanów Zjednoczonych (3 kardynałów i ok. 20.000 pielgrzymów), jednak spełniła swoje zadanie.

Przekonaliśmy się dowodnie, że w Irlandji mało wiedziano o Polsce. O ile jakieś wiadomości polityczne przenikały do prasy irlandzkiej, to przechodziły najczęściej ze źródeł berlińskich, w sposób swoisty przedstawiający Polskę. Wiadomości z życia religijnego i kulturalnego otrzymywała prasa irlandzka z komunikatów Katolickiej Agencji Prasowej w języku angielskim.

Ogromną zasługę w uświadamianiu Irlandczyków o Polsce mają przedstawiciele naszego Najd. Episkopatu w osobach JEm. Ks. Kardynała-Prymasa Hlonda, oraz IIEE. księży biskupów Przeździeckiego i Okoniewskiego. Czy to w rozmowie z prezydentem Irlandji i czynnikami rządowymi, czy to z przedstawicielami Episkopatu i społeczeństwa irlandzkiego nasi księża biskupi mówili o Polsce, zbijając nieraz fałszywe o nas wyobrażenia. Również poszczególni księża oraz świeccy, władający językiem angielskim, mieli możność oddziaływania na opinję irlandzką i informowania prasy. Z drugiej strony Polacy spotkali się z niezwykle życzliwem przyjęciem w Irlandji.

Kongres Eucharystyczny w Dublinie odznaczał się wspaniałą organizacją, a jednocześnie i wielką prostotą. Nie było żadnych wielkich przyjęć, ani zbyt kosztownych dekoracyj. Na każdym kroku uderzała skromność i oszczędność, wszędzie jednak darzono nas sercem całem i czem chata bogata. Harmonizowało to w szczególny sposób z Kongresem Eucharystycznym i z przeżywanym dziś kryzysem gospodarczym. Można powiedzieć, że wysiłki całego narodu irlandzkiego złożyły się na przygotowanie Kongresu Eucharystycznego.

Polacy brali udział nietylko w ogólnych uroczystościach i w pracy swej własnej sekcji, ale uczęszczali i na sekcje inne jak n. p. wschodnią, misyjną, akademicką i t. d. Szczególnie wzruszyła Irlandczyków na sekcji irlandzkiej, na której przemawiano starożytnym językiem Erynu, obecność Księdza Prymasa i Biskupów polskich. Byli to jedyni przedstawiciele episkopatu zagranicznego. Po posiedzeniu prezydent de Valera wyszedł, by serdecznie w imieniu Irlandji podziękować naszym pasterzom.

Uczestnicy pielgrzymki polskiej mieli możność zetknięcia się osobistego na Kongresie z przedstawicielami innych narodowości, jak n. p. z Amerykanami, Francuzami, Niemcami. Była też sposobność dorzucenia w rozmowie trochę wiadomości o Polsce, sprostowania niejednego zarzutu, przedstawienia naszej sytuacji w Europie. Rozmowy tego rodzaju w skutkach swych napewno okazały się korzystniejsze dla naszego kraju, aniżeli sztuczna i kosztowna propaganda.

Prasa irlandzka odniosła się z całą sympatją do pielgrzymki polskiej. Ilustracje z polskiej pielgrzymki, wzmianki o pracy sekcji polskiej, streszczenia referatów polskich, wywiady z księżmi biskupami pojawiały się dość często na łamach prasy.

Nie mogę pominąć wzruszających momentów spotykania się i obcowania z naszymi rodakami na wychodźtwie. Wszędzie wychodzili na spotkanie Ks. Prymasa, jako swego opiekuna, serdecznie nas przyjmowali, dzieci popisywały się deklamacjami, dając dowód, że uczą się języka macierzystego. Ileż ukojenia, nadziei wlało się w tych godzinach wspólnego obcowania w zbolałe i tęskne serca rodaków! Wszędzie się zjawiali na czele ze swymi pasterzami, których pracę i zasługi około wychodźtwa naszego można dopiero na miejscu ocenić. Gdyby u nas w Polsce było zrozumienie, czem jest duszpasterstwo zagraniczne, czem są wysiłki Misyj polskich w Paryżu, Londynie! *Ks. Zygmunt Kaczyński.*

Wspomnienie pośmiertne

Dnia 23 czerwca opatrzony śś. Sakramentami zgasł w Davos w Szwajcarji po kilkumiesięcznej chorobie, znoszonej z heroiczną cierpliwością, 18 letni książę **Olbracht Radziwiłł,** trzeci z rzędu syn księcia Hieronima Radziwiłła z Balic i ks. Renaty, z domu arcyksiężniczki austrjackiej.



Od kilku lat był w gimnazjum OO. Benedyktynów w Ealing pod Londynem. W tym roku miał zdać egzamin maturyczny w Anglji i dalsze studja odbywać w kraju. Choroba pokrzyżowała plany i położyła kres młodemu życiu. Zwłoki przewiezione do rodzinnych stron, drogich Zmarłemu, pochowano 6 lipca w Morawicy.

Zdawałoby się, że niema co pisać o kimś, co odchodzi ze świata tak wcześnie. A przecież ten młodzieńczyk mimo całej ochoty do życia wyróżniał się wśród grona rówieśników: cichy, poważny, skupiony, mówiący niewiele, ale zawsze dobrze, okazywał żelazną wolę, a pełne delikatności serce. Już jako dziecko z radością obdarowywał swemi zabawkami ubogich towarzyszów zabaw; potem najuczynniejszy kolega; wreszcie najcierpliwszy chory, za odebrane usługi jeszcze przy śmierci czule dziękował; prosił, aby pozostałe po nim rzeczy rozdać ubogim.

Młodziutki wiekiem, ale dojrzały duchem, dokazał tego, co najtrudniejsze: dobrze żyć, cicho cierpieć i święcie umrzeć.

Za serce zapłacono Mu sercem. Nasz zacny Lud odczuł, czem złagodzić może ciężki ból rodziców; odczuł, że dowody przywiązania od tych, z któremi łączą nas najbliższe, codzienne stosunki, są sercom zbolałym najmilsze i z dnia pogrzebu zrobił wielką manifestację niespotykanej już dziś łączności z dworem.

Pogrzeb był prawdziwie chrześcijańską posługą, pełną współczucia i miłości.

Złoty jubileusz kapłański.

9-go b. m. obchodził złote gody kapłańskie ks. kanonik Stanisław Neuman, em. proboszcz zembrzycki, od 27 zaś lat kapelan SS. Matki Boskiej Miłosierdzia w Józefowie pod Krakowem.

Na uczczenie 50-lecia wzorowego życia kapłańskiego zjechało kilkunastu kapłanów z delegatem Ks. metropolity, ks. prałatem Kuligiem na czele.

Ze Związku Chórów kościelnych.

Walne Zgromadzenie Związku.

Dnia 30 czerwca br. odbyło się w Krakowie doroczne Walne Zgromadzenie członków Związku Chórów Kościelnych archidiecezji krakowskiej. Obszerne sprawozdanie z działalności organizacji złożył X. prezes Władysław Wargowski. Szczegóły sprawozdania będą podane w następnym komunikacie związkowym. Walne Zgromadzenie wybrało nowy zarząd na okres trzechletni w składzie następującym: prezes — X. Władysław Wargowski (Kraków), członkowie Zarządu: X. Wendelin Swierczek (Kraków), P. P. Kazimierz Garbusiński (Kraków), Józef Mistrzyk (Zakopane), Mieczysław Radewicz (Siersza Wodna), Szymon Starczyński (Jaworzno). Do Komisji Rewizyjnej weszli: P.P. Józef Gwoździowski (Wieliczka), Franciszek Hošek (Jawiszowice), Marjan Kąkolewski (Kraków), zastępcy: P. P. Fryderyk Samogyj (Wieliczka), Aleksander Mucha (Jaworzno) i Ludwik Sajdak (Jawiszowice), do Sądu Polubownego: P. P. Jakób Jamka (Bieżanów), Franciszek Przystał (Kraków) i Stanisław Wąsala (Trzebinia). Ukonstytuowanie Zarządu nastąpi na pierwszem posiedzeniu. Walne Zgromadzenie uchwaliło szereg rezolucyj, dotyczących dalszej akcji Związku na polu pielęgnowania muzyki kościelnej.

Rozstrzygnięcie konkursu łódzkiego.

Sąd konkursowy w osobach X. prof. dr. Wacława Gieburowskiego, prezesa Józefa Furmanika i prof. Kazimierza Sikorskiego, zebrany 15 czerwca b. r. w Konserwatorjum warszawskiem, rozpatrzył utwory nadesłane na konkurs, ogłoszony przez Komitet budowy organów przy kościele Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi, na napisanie mszy na chór mieszany z towarzyszeniem organów. Na konkurs nadesłano 12 kompozycyj mszalnych. Sąd konkursowy przyznał nagrody p. Kazimierzowi Garbusińskiemu z Krakowa za mszę Missa „Laudate Dominum“ (Chwalcie Pana), p. Aleksandrowi Karczyńskiemu, najwybitniejszemu kompozytorowi Polonji amerykańskiej z Chicago za mszę zatytułowaną „Missa solemnis“ (Msza uroczysta) i p. Aleksandrowi Korycińskiemu z Warszawy za mszę a-moll. Nagrody w łącznej kwocie 1500 zł. ufundował Komitet łódzkich kolejarzy wspólnie ze znaną firmą organową Dominika Biernackiego z Włocławka. — Z prawdziwą przyjemnością notujemy zaszczytne wyróżnienie p. Kazimierza Garbusińskiego, który od wielu lat pracuje w Krakowie na polu muzycznem, zaznaczając wybitną działalność tak na stanowisku organisty i dyrektora chóru kolegjaty św. Anny, jak i na stanowisku profesora śpiewu w gimnazjach krakowskich i kierownika wydziału muzyki kościelnej w Konserwatorjum Towarzystwa Muzycznego. Związek krakowski, dla którego prof. Garbusiński poświęca wiele pracy mimo rozlicznych zajęć zawodowych, poczuwa się do obowiązku złożenia Mu serdecznych gratulacyj z powodu tak niezwykłego odznaczenia. Msza prof. Garbusińskiego, pełna namaszczenia liturgicznego, nawiązująca do tradycyj szkoły weneckiej,*) napisana ze znawstwem możliwości wokalnych będzie prawdziwą ozdobą repertuaru naszych chórów.

*) Cechą charakterystyczną twórców tej szkoły jest zamiłowanie do pisania kompozycyj na kilka chórów, które potem w pewnych momentach łączą się w jeden olbrzymi chór.

GDY DOCHODY LEDWIE STARCZĄ NA WYDATKI

Na tem miejscu pojawił się już artykuł p. t. „Oszczędność“, który określił samo pojęcie oszczędności i wyliczał ogólnie dobrodziejstwa, płynące z oszczędności. Niejeden, kto czytał wówczas, że *oszczędność jest to nadwyżka dochodów nad rozchodami, że drogą oszczędności dochodzi się do kapitału*, a *gromadzenie kapitału zapewnia* w następstwie *zwiększenie dochodu*, doznawał uczucia zgłodniałego człowieka, którego drażni widok chleba, skoro go nie może osiągnąć. Rzuciłby wtedy z gniewem pytanie: Jak oszczędzać, gdy dochody nie przewyższają wydatków, gdy zatem niema pożądanej nadwyżki dochodów? To jest bolączka, na którą musimy odpowiedzieć!

Brak kapitału i pracy.

Możliwość oszczędzania zależy najściślej od ułożenia się do siebie dwu wielkości: dochodu i rozchodu. Przyjmujemy, że w chwili obecnej podwyższyć dochodów nie można, gdyż dochód osiąga się z kapitału lub pracy, a że współcześnie słyszy się powszechne narzekanie na brak kapitału, na ubóstwo, zatem kapitał, jako czynnik, pomnażający dochód, odpada. Drugi czynnik zwiększenia dochodu, praca, nie lepsze rokuje nadzieje, wszak bezrobocie, trudność otrzymania posady są wymownym przykładem, że więcej jest ludzi, szukających pracy, aniżeli posiadamy warsztatów pracy i niejeden pracujący dobrałby dodatkowe zajęcie, gdyby o nie było łatwo. Nie tutaj więc leży sedno rozwiązania, gdyż okazuje się, że zwiększenie dochodu jest niemożliwością przy współczesnym stanie rzeczy.

Zmniejszenie rozchodu.

Zastanowić się zkolei rzeczy należy nad rozchodami, czy przez ich zmniejszenie nie osiągniemy tego samego celu: oszczędności. Które rozchody są usprawiedliwione, racjonalne? Te, które są *konieczne do zachowania i rozrośnięcia sił wytwórczych człowieka;* cała reszta *powinna iść na kapitalizację*. W ten jedynie racjonalny sposób gospodaruje jednostka, gdy są *warunki zupełnie pewne* i niema obaw o przeszkodzenie w zużytkowaniu nagromadzonych zasobów, kapitału i t. p. Może bowiem zdarzyć się masowe zubożenie — bez winy jednostki — n. p. przez wojnę, która prawie zawsze prowadzi do inflacji, co pociąga za sobą spadek wartości wszelkich wkładek oszczędnościowych, nie wyliczając już innych strat.

Czy bardzo będziemy się dziwić, że ci, którzy z ciężkiej pracy odłożyli grosz na czarną godzinę i patrzyli ze zgrozą, jak wartość jego z dnia na dzień malała, jak wszystkie ich rachuby zawiodły, że ci przestali myśleć o jutrze i poczęli żyć dniem dzisiejszym, zwiększali wydatki, używali przyjemności?

Oszczędność na zbytku.

Powojenne stosunki wykazują przeto wszędzie zbytek, choć naogół dochody jednostek są mniejsze.

Wymownym przykładem tego zbytku jest wyrastanie coraz to nowych cukierni, szynków, liczne bale, dancingi, festyny i t. p. rzeczy. Czas jednak z owemi zbytkownemi wydatkami zerwać, wrócić do oszczędności, która jest podstawą powszechnego dobrobytu; obliczenia nasze winny brać w rachubę pokój, a nie wojnę, która jest czemś anormalnem w dziejach świata! Pierwszy zatem sposób oszczędzania w dzisiejszych czasach to *zmniejszenie rozchodów przez wykluczenie wydatków na rzeczy zbytku.*

Wybór przedmiotu.

Gdy ktoś jednak nie wydaje pieniędzy na rzeczy zbytku, ten oszczędzać może przez *trafny dobór przedmiotu użytkowego.* Weźmy to przykładowo: ktoś chodzi codziennie do danego zajęcia parę kilometrów drogą niewybrukowaną, która w słotną jesień pokryta jest grząskiem błotem. Powinien pomyśleć o dobrem obuwiu, aby się nie przeziębić i nie wpaść w chorobę. Liczy się jednak z tem, że tylko jedną parę bucików może sobie w bieżącym sezonie sprawić, a więc chciałby, aby bucik zewnętrznym wyglądem odpowiadał jego upodobaniom, co znów nie łączy się z trwałością bucika i nie daje rękojmi dostatecznego zabezpieczenia przed przeziębieniem. Kiedy zaoszczędzi, czy wtedy, gdy kupi bucik wytworny, który na błotnistej drodze szybko niszczeje, czy, gdy kupi bucik mniej elegancki, ale odporny na wpływ błota i wody? Odpowiedź się sama nasuwa i będzie niewątpliwie jednomyślna.

(Podobnie ma się rzecz z kupowaniem lekkich i tanich „szmatek“ na sukienkę. 5 zł. materjał, 8 zł. uszycie i już! Ale też często ta 13 jest istotnie feralna. Póki pogoda, można się zasłaniać higjeną i t. p.; o względach moralnych juści zapominamy, ale czy nie lepsze coś trwalszego, co przytem może być też gustowne, nie krzykliwe i do twarzy? Przyp. Red.).

A zatem jakąż myśl kryje przysłowie: „Jestem za ubogą na to, aby kupować rzeczy tanie?“ Oto taką, że w większości wypadków oszczędza ten, kto kupuje rzecz droższą, a lepszą wybitnie jakościowo, a nie ten, kto kupuje tanio — lichotę, lub na wypłatę, co wychodzi drożej i utrudnia rozsądne obliczenia. Bezwątpienia ten i ów odkrył tę prawdę, że gorzej wychodzi, kupując rzecz tanią, lecz lichą, nie wiem jednakże, czy poucza o tem swe otoczenie i czy sam korzysta z doświadczenia.

Jeszcze o zamianie przyjemności.

Oszczędzać można i w ten sposób: każdy powinien rozszerzać zakres swych wiadomości i to podciągnąć możemy pod przytoczony powyżej postulat „rozrośnięcia sił wytwórczych człowieka“. Powiedzmy, że ktoś wydaje na kino określoną kwotę miesięcznie, aby zobaczyć coś z świata, czegoś się nauczyć. Wielka wątpliwość, czy kino odpowie jego wymaganiom, pragnieniom pouczenia się, co gorsza, nie daje ono czasem nawet przyjemności, ale rozdrażnia widokiem bogactw, użycia i t. p., a gdy tę samą kwotę wyda się na pismo na książkę, to skorzysta sam nabywca, skorzysta ktoś drugi, a kapitał w książce zostaje, nie przepadł dla niego tak bezpowrotnie, jak pieniądz, wydany na kino. A powiedzmy, że za oszczędności na kinie sprawia się w ciągu roku czy dwu — radjo, które zapewnia przyjemność, rozmaitość, a tkwi w nim również cząstka kapitału. Oto słabiutki przykład, jak przez rozumne wydatki oszczędzamy.

J. Rzeźnikiewiczówna, stud. W. S. H.

JAKEŚMY ZWALCZYŁY KRZYWICĘ

Państwowy Urząd Zdrowia w Niemczech ogłosił statystykę bardzo ciekawą a pocieszającą, że groźna dziecięca choroba, zwana rachitis, po naszemu krzywicą, a pospolicie angielską chorobą, zmniejsza się w szybkiem tempie i wkrótce można będzie mówić o jej zaniku.

Izba Lekarska przypisuje ten szczęśliwy zwrot uświadomieniu ludności, która, zrozumiawszy, na czem warunki zdrowia polegają, zupełnie inaczej dzieci chowa, niż je przed dwudziestu laty chowano. Wtedy główną troską kochających matek było strzec pieszczoszka przed zaziębieniem. Szczelnie zamykano, a na zimę zalepiano okna. O ile urodziło się wątlejsze, usypiano dziecko jak najbliżej pieca, po wsiach „na zapiecku", byle mu ciepła nie brakło, w długie, zimowe miesiące nie wypuszczano za próg, myto ciepłą wodą, szyję owijano szalikami i t. d. Gdy takie chucherko zaczynało chodzić, nóżki się pod ciężarem ciałka krzywiły. Matka pocieszała się, mówiąc, że wszystkie dzieci takie same mają, że to minie, jak też u silniejszych rzeczywiście mijało. Krzywych łydeczek nikt za chorobę nie uważał.

Dziś każda matka dobrze wie, że świeże powietrze, zimna woda i słońce są koniecznym, niczem nie zastąpionym warunkiem zdrowia.

Gdy tylko jaka taka pogoda, choćby w ostry mróz, wysyła się malca na podwórze, nie przeszkadza mu biegać i bić się śnieżkami, izbę się porządnie przewietrza, okna otwiera, latem sypia przy otwartych. Dziecko higjenicznie, mądrze chowane, wyrasta krzepkie i proste, o żadnej krzywiźnie nie wie.

Doktorzy zauważają, że krzywica się jeszcze trafia po zapadłych wsiach, dokąd oświata nie dotarła, gdzie okna, gwoździem zabite, nigdy nie otwierane, gdzie w dusznych izbach pleni się gruźlica i wszelkie choroby.

* * *

Drugiem, też bardzo ważnem źródłem zdrowia, jest rozpowszechnione dziś ogólnie używanie owoców. Przed pół wiekiem, owoc był przywilejem wybranych, posiadających ogrody; spieniężyć się nie dał. Zatem lud wiejski o owocowe drzewa nie dbał, uważając je za rzecz, wymagającą dużo pracy, a nie popłatną.

Dziś kupcy zaglądają do każdej zagrody po jabłko czy śliwkę; stosunki się zmieniły. Wieśniacy coraz lepsze sady zakładają. Nawet drobny owoc, n. p. agrest, lub po lasach zbierane poziomki zbyt mają doraźny. Owoce, jak wszyscy wiemy, zawierają „witaminy" czyli składniki odżywcze, dla rozwoju mięśni i kości bardzo ważne, zwłaszcza u dzieci, które rosną.

Charakterystyczną jest rzeczą, że powracający z Ameryki robotnicy nauczyli ludność wiejską cenić i lubić pomidory, owoc, od którego się mieszkaniec polskiej wsi do niedawna ze wstrętem odwracał. Pomidor jest od wszystkich innych czy to jarzyn czy owoców w witaminy, czyli życiodajne sole bogatszy. Dziś rosną one przy każdej chacie, udają się dobrze, służą dzieciom za okrasę chleba, jak dawniej ser, a są zdrowsze i pożywniejsze, choć i marchew i kapusta nadal pozostaną ważnemi pokarmami, zawierającemi wiele witamin. *M.*

ZMIANY W ODŻYWIANIU SIĘ

Jedną z przyczyn kryzysu rolnego są wielkie *zmiany w odżywianiu się mas ludności w krajach kulturalnych.* Zmiany te w części wprowadził postęp sztuki lekarskiej, która zwalcza używanie napojów alkoholicznych i mięsa, a zaleca spożywanie obfitujących w witaminy *owoców i jarzyn*, pozatem jednak zdają się wypływać *ze względów oszczędnościowych.*

W Stanach Zjedn. *spożycie pszenicy* spadło z 146 kg. na głowę w latach 1909 do 1913 na 117 kg. w latach 1926—1929 przy niezmienionem, bardzo drobnem spożyciu żyta (około 8 kg. na głowę). Oznacza to zwiększenie wywozu pszenicy ze Stanów o 34.800.000 q. ponad proporcję z lat przedwojennych. Jeszcze bardziej spadło w Stanach *zużycie mięsa*, mniej więcej około 30 proc., to też wywóz mięsa, produktów mięsnych i tłuszczów zwierzęcych ze Stanów nie zmniejszył się wcale w latach 1926—1929 w porównaniu z latami 1909—1915, chociaż ilość zwierząt domowych zmniejszyła się o 10—15 proc., a liczba ludności wzrosła o 20 proc. Równocześnie *wzrosła tam olbrzymio produkcja i konsumcja owoców.*

Spożycie żyta *w Niemczech* zmniejszyło się z 145 kg. na głowę w latach 1909—1913 na 108 kg., w latach 1925—1929, czyli o 25.6 proc., gdy spożycie pszenicy nie uległo zmianie (około 88 kg.), a spożycie mięsa nieznacznie tylko się podniosło (z 49.5 kg. na 51.7 kg.). Obok owoców cukier zastępuje spożycie chleba. Stany Zjedn. spożywają obecnie ponad 51 kg. cukru na głowę, co oznacza 31 proc. wzrostu w porównaniu z latami przedwojennemi. — W Niemczech konsumpcja cukru wynosi 24 kg., co stanowi 26 proc. wzrostu w porównaniu z latami przedwojennemi.

Drugim środkiem żywności, zdobywającym sobie obecnie rynek, jest *kakao* (czekolada), którego wytwórczość również podwoiła się od czasów przedwojennych; spożycie kakao w Stanach Zjednoczonych wzrosło czterokrotnie, a w Niemczech o 50 proc. Produkcja kawy i herbaty wzrosła od czasów przedwojennych do lat ostatnich o 50 proc., a wzrost ich konsumpcji oznacza również ograniczenie spożycia właściwych środków spożywczych. Oliwy produkuje się dwa razy tyle, co przed wojną, co stanowi poważną tamę dla rozwoju zbytu tłuszczów zwierzęcych.

Zdobyczą czasów najnowszych jest zrozumienie szkodliwości alkoholu, a propaganda spożycia mleka, owoców i cukru. Przewrót w tej dziedzinie opłaca się prędko i niesłychanie dodatnio.

Cięcie pomidorów.

Pomidory po wysadzeniu do gruntu, krzewią się, wypuszczając z kąta liścia pędy, które znów wytwarzają pędy i w ten sposób pomidor silnie się rozrasta, tworząc duże rozgałęzione krzewy. Pomidory takie rosną szybko przez całe lato, jednak mało zawiązują owoców, a dopiero pod jesień tworzą dużo drobnych owoców. Aby temu zapobiec i zmusić roślinie do wcześniejszego owocowania i zawiązywania dowolnych a licznych owoców, należy pomidory przecinać we wczesnym okresie rozrostu. W tym celu wycinamy boczne pędy, zostawiając jeden lub dwa najsilniejsze. Baczyć należy, by w miarę wzrostu stale wycinać niepotrzebne boczne pędy, w czasie kiedy są jeszcze małe

Około połowy sierpnia zakończyć cięcie pędów, a tylko przyciąć należy wierzchołek nad kwiatem.

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFIJ

S. M. P. w Cholerzynie w paraf. morawickiej.

10 kwietnia miałyśmy tradycyjne święcone; bardzo uroczyście wypadła akademja ku uczczeniu rocznicy konstytucji 3 Maja. W Święto Druchen, wszystkie przystąpiłyśmy do Komunji św., a wieczorem odbyło się zebranie z licznym udziałem starszych i gości. W słowie wstępnem ks. patron, Michał Migdał, wskazał na konieczność i potrzebę organizacji dla młodzieży. O miłości Ojczyzny referował ks. Edward Pyzia, przedstawiając ujemne strony źle pojmowanej, a zalety prawdziwej miłości Ojczyzny. Na dość obfity program złożyły się deklamacje, monologi i śpiewy.

W pierwszą niedzielę lipca ogólny zlot wszystkich Stowarzyszeń z całej parafji — tradycyjnie już od czasu istnienia S. M. P. — odbył się wśród skał Mnikowskich. Stowarzyszenia z Liszek i Rącznej, nauczycielstwo, miejscowe duchowieństwo, goście oraz ludność okolicznych wiosek wzięła udział w zlocie.

Trudno opisać potężny urok takiego zebrania pod gołem niebem. Kolejno występowały Stowarzyszenia z Cholerzyna, Morawicy i Mnikowa ze śpiewami, deklamacjami, monologami, dialogami, wprawiając wszystkich w dobry humor. Prócz pieśni narodowych, ludowych, podhalańskich, dumek ukraińskich, śpiewano z zapałem „Myśmy przyszłością narodu..." Wreszcie nastąpiły zawody w biegu i zręczności, oraz rozdanie nagród przez ks. Proboszcza tym, którzy się w czemkolwiek odznaczyli. Podwieczorek dla Stowarzyszonych, dzięki ofiarności ks. Proboszcza, przyrządziły dziewczęta mnikowskie, za co im szczerze dziękujemy. W letni wieczór wracałyśmy do domu, między łanami dojrzewającego żyta, czując w duszy wdzięczność dla Boga, za ten wielki skarb na świecie, jakim jest młodość. *Sekretarka.*

Czaniec koło Kęt.

Zazdrość ogarnia człowieka, gdy w każdym numerze czyta się o pięknym rozwoju parafij lub sprawozdania o pracy SMP. i Akcji katolickiej. Zazdrością tą powodowany i ja pragnę, by nasz Dzwon poniósł hen daleko garść wiadomości o Czańcu, dawniej Granicy, leżącym w powiecie bialskim o 4 kilometry na południe od Kęt. Kościół parafjalny pod wezwaniem św. Bartłomieja Apostoła w części drzewiany, w części murowany, wystawiony w r. 1660 w r. 1905 rozebrano, a na jego miejscu w r. 1925 staraniem parafjan przy bardzo wydatnej pomocy arcyks. Karola Stefana Habsburga wystawiono nowy żelazo-betonowy, obszerny, w stylu bidermajerowskim. Nowy kościół wielkie ma jeszcze braki, ale chocto dziś czasy ciężkie, przecie ludność tutejsza, przeważnie robotnicza, nie szczędzi swego szczupłego grosza, byle tylko świątynia Pańska dorównała pięknością okolicznym. W roku 1930 sprawiono dwa dzwony, w tym roku założono dwa geometryczno-witrażowe okna z podobizną św. Antoniego i św. Tereni, zainstalowano światło elektryczne i śmiało rzec można, z każdym miesiącem przybywa kościołowi jakaś nowa ozdoba. Czyż to nie świadczy o miłości i przywiązaniu ludzi do kościoła? A jakże radowało się serce, gdy się patrzyło na kościół, przepełniony przez biorących udział w misjach, prowadzonych od 6 do 13. III. b. r. przez Ojców Oblatów z Poznania. Piekło też poruszyło się, by lud odciągnąć od słuchania słowa Bożego. Szydzono z ludzi, gdy tłumnie nawet wśród zawiei śnieżnej spieszyli na nauki, nazywano szaleństwem urządzanie misyj w dzisiejszych czasach, przestrzegano przed bałamuceniem misjonarzy, którzy włóczą się po parafjach, by lud ogłupiać. Nic to jednak nie pomogło. Ojcowie mówili prawdziwie ze serca, to też i ich słowa trafiały do serca słuchaczy. Rzewny zaprawdę był to widok, gdy na zakończenie Misyj, wobec Jezusa w Najświętszym Sakramencie utajonego i kilku kapłanów lud cały odrzekał się złego ducha i wypierał się wszystkich spraw jego, a odnawiał obietnice, dane przy Chrzcie świętym. Ostatnie misje odbyły się tutaj przed 35 laty. Na pożegnanie Ojców zgromadziły się tłumy ludu, by im ze serca podziękować za pracę, z trudnością tylko przedostali się z kościoła do plebanji. Ojcowie ci przeorali swą pracą niwy serc ludzkich w Czańcu, a bezpośrednio przedtem w Międzybrodziu bialskiem i Porąbce, wszędzie przy najobfitszem błogosławieństwie Bożem i tłumnym udziale wiernych. W Czańcu podczas misyj rozdzielono przeszło 5000 Komunji św. Życzenia, aby mozolna praca Czcigodnych Ojców wydała stokrotne plony dla chwały Bożej i zbawiennego pożytku dusz, niech będą dla nich podzięką od tutejszych parafjan. *T.*



S. M. P. w Woli Batorskiej (parafja niepołomicka).

Godziski.

Parafja nasza jest położona nieco na wyżynie, otoczona wokoło pagórkami i wyższemi górami, od strony wschodniej Magórka, na zachód, Magóra, Skalite, Skrzeczno; lasy szpilkowe: smrek, jodła, a rzadko sosna lub modrzew. Parafja ciągnie się od Łodygowic na zachód i zamykają ją góry: Skalite i Pod.

M. Korniakt.

Z poza Tatrzańskich Gór

— Czyś się wściekł, Prokop, że się tak rozbijasz? spytał go.

— Może — wrzasnął Prokop. — Cicho bądź ty, psie niemiecki i nie zaczepiaj mnie, bo ci się co oberwie niepotrzebnego.

— Jak ty śmiesz pozwalać sobie na podobną mowę do mnie! — ryknął rozjuszony Niemiec.

— A właśnie, że sobie dziś wszystko pozwolę, bo mi wszystko jedno i nie boję się nikogo, nawet twego pana.

— Pewnieś się upił! Co się mamy po próżnicy wadzić. Powiedz, co ci się takiego stało, może ci co dopomogę, boś dobry kamrat.

— Stać mi się jeszcze nic nie stało, ino mię jedna świątobliwa dwórka — krewniaczka do tej pasji swem kazaniem doprowadziła.

Wolfgang zarechotał śmiechem, aż się rozlegało po komnacie.

— To cię rozumiem i nie gniewam się, żeś mi w gniewie od psów nawymyślał. Słuchaj mnie, bo mam do ciebie sprawę. Słyszałeś pewno, że dwór cały do Polski się wybiera z młodszą królewną; ale panowanie tam należy się według testamentu nieboszczyka króla węgierskiego memu panu. Stara królowa postępuje sobie wobec niego nieszczerze. Nie chce mu dać ani córki, zdawna mu poślubionej, ani korony węgierskiej, a teraz jeszcze — niech ją Bóg skarze! — Polaków przeciw niemu podburzyła. Z panami małopolskimi się zmawia, złote góry im obiecując. Wiem ja to, wiem, bośmy dosyć długo z margrabią w Wielkopolsce bawili i tam go już królem obrać chciano, a tu przez jej nieszczere konszachty wszystko się popsuło. Kasztelan krakowski, stary dziad, kazał nam się precz wynosić, pókiśmy cali. Tutaj królowa i jej córka wypierają się wszystkiego i niby to nas rade widzą, ale to tylko chytrość i obłuda z ich strony. Ach gdyby tak tym dumnym małopolskim królewiętom nakręcić nieco dumnych karków, wiedzieliby, co to jest zadzierać z synem rzymskiego cesarza! Psy, za łaskę poczytywać sobie winni, że chce panować nad nimi, a oni tę łaskę odtrącają, ciągiem tutaj jeżdżą na one knowania ze starą królową i na nas z góry patrzą.

— Niech ich czort porwie i ja ich nienawidzę! — czuł urazę za nieudałe porwanie Jadwiśki i za to, że Staszko z nich był. — Daj mi trochę ludzi, zasadzę się gdzie w jakim wąwozie karpackim, obrabuję i parę główek zleci.

skrzeczna. Na szczycie Skrzeczna jest schronisko; w sąsiedztwie letnisko w Szczyrku. Ze Skrzeczna można zobaczyć Tatry. Ze wsi miło jest spoglądać wokoło na kościoły sąsiednich parafij. Mieszkańcy tutejsi niezamożni, lecz w czyste i zdrowe powietrze bogaci. 29 czerwca przy sprzyjającej pogodzie zebrała się około dwutysięczna liczba ludzi na prymicje. Ks. proboszcz, Jan Nowak z ks. prof. Stan. Kędziorem wybrał się procesjonalnie po prymicjanta i przed domem przemówił do parafjan i do rodziny Ks. Prymicjanta i duchowieństwa. Tem bardziej nas poruszył, gdyż nietylko z tutejszej parafji, ale nawet z gminy dotychczas nowowyświęconego księdza nie było. Ks. Prymicjant, syn niezamożnych bogobojnych rodziców, był alumnem seminarjum duchownego Śląskiego, to też przeważna liczba duchowieństwa, biorąca w prymicjach udział, była z diecezji śląskiej. *Mm.*

Spytkowice koło Zatora.

I nasza parafja coś działa, choć nikt o niej nie pisze. I tak mieliśmy w kwietniu misje OO. Misjonarzy, choć byli i tacy, którzy mówili: „I... co nam też po jakichś tam misjach, kiedy obecnie taka bieda". Do dziś wyjątki z nauk misyjnych kolejno ks. proboszcz, Andrzej Konieczny rozważa z nami w kazaniach. Zwłaszcza podobał się nam wykład Mszy św. A cóż dopiero powiedzieć, gdy przyszła chwila, kiedy O. Misjonarz oddawał parafję N. S. Jezusowemu. Kupowaliśmy obrazy N. Serca Jezusowego i każdy najstarszy wiekiem po powrocie z kościoła przy blasku świec i na klęczkach oddawał swą rodzinę N. Sercu Zbawiciela. Obecnie ks. Proboszcz wyszukuje jeszcze tych duchowo biednych, których misje jeszcze nie przerobiły, a niedawno 120 dziateczek przywiódł do Komunji św. Także i miejscowe Nauczycielstwo wiele dla tych dzieci zdziałało, za co niech mu P. Jezus zapłaci. W Akcji katolickiej też tu wiele się robi, zwłaszcza dla biednych, którymi gorliwie opiekuje się ks. Proboszcz. Jeszcze dużo możnaby pisać, ale nie wiem, czy Szanowna Redakcja przyjmie, ale bardzo proszę, aby choć cośkolwiek nadmienić o naszej parafji. *Parafjanin.*

Uroczystość pięciolecia działalności chóru parafjalnego we Wieliczce.

Chór parafjalny pod wezw. św. Kingi we Wieliczce obchodził 10 lipca br. uroczystość pięciolecia działalności. Dzięki troskliwej opiece kuratora chóru X. dziekana Stanisława Hałatka i Duchowieństwa miejscowego, dzięki współpracy Nauczycielstwa w osobach P. P. Prof. Ludwika Młynka, Stanisława Chudoby i Jana Guzika, zajmujących kolejno stanowisko prezesów Chóru, dzięki sumiennej i owianej zapałem pracy dyrygenta p. Józefa Gwoździowskiego, organisty kościoła wielickiego, rozwinął się Chór parafjalny we Wieliczce ze skromnych początków, bo z dwugłosowego chóru żeńskiego, w liczebny i muzycznie wartościowy chór mieszany, złożony z młodzieży i osób starszych, jednając sobie uznanie i poparcie społeczeństwa wielickiego. Uroczystości pozakościelne rozpoczęły się Walnem Zgromadzeniem, które wybrało nowy zarząd i powzięło szereg uchwał. W skład nowego zarządu weszli: P. P. prof. Jan Guzik (prezez), dyr. Władysław Erban wiceprezes, Fryderyk Somogyi (sekretarz), Michał Jaglarz, Marja Neisgerówna, Stanisław Róg, Marja Strugowa i Stanisław Wojnarowski.



X. dziekan St. Hałatek.

Zebranie zakończyło się wieczorem muzycznym, którego repertuar wypełniły produkcje chórowe, solowe i deklamacja. Chór wykonał szereg pieśni Gomółki, Krawczyka, Nowowiejskiego i Wiechowicza; solowe pieśni Moniuszki i Zawadzkiego odśpiewali p. p. W. Perzówna, M. Neisgerówna, Z. Męczanka i p. D. Somogyi.

Pielgrzymka jubileuszowa na Jasną Górę. Z racji 550 rocznicy sprowadzenia Cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasną Górę, w sobotę, 20 sierpnia po Mszy św. o godz. 8 r. wyruszy ze Skałki pod przewodnictwem OO. Paulinów jubileuszowa pielgrzymka koleją do Częstochowy. Powrót w poniedziałek 22 sierpnia. Koszta przejazdu do Częstochowy i z powrotem wyniosą 12 złotych, noclegi zamówione. Zapis uczestników pielgrzymki tylko na Skałce w dn. 31 lipca do 10 sierpnia; rano w zakrystji, później w rozmównicy przy furcie. *OO. Paulini ze Skałki.*

Może wśród nich znajdzie się ta, której szukam.

— Któraż to?

— Żadna z wielkich, ale mnie zawadza dość. Muszę ją sprzątnąć koniecznie. Chcesz, daj ludzi, bo mi moi wyginęli, a nie chcesz, to i tak dziękuję za służbę u was, skrzyknę zbójców, bo dziś o nich łatwo i pójdę czatować w wąwozie na mego ptaszka.

— To niezła myśl, a i panu byś się przysłużył, gdybyś tak przytem sprzątnął pana z Tarnowa lub z Melsztyna. Ale nikomu ani słowa o tem, żeś od Zygmunta i on sam wiedzieć o tem nie może. Nie chce on zrażać Polaków, bo ciągle się spodziewa, że go królem swoim zrobią. Zrobisz to więc sam od siebie.

— Juści nie od ciebie, durniu jeden. Robię, bo mi się tak spodobało. Dziś jeszcze jadę na Lubowlę na czorsztyński trakt, bo tu i tak nie wysiedzę. Chcesz, daj ludzi, nie, pojadę samotrzeć z Fiedorem i Sawkiem.

— Zaraz ludzi będziesz miał, jeno nie zapomnij skręcić głowy panu z Melsztyna. Spiesz się, bo słyszałem, że on przed królewnę do Koszyc przyjeżdża, która na Zielone Święta ma być już w Polsce. Ino ani słowa margrabiemu, że ja coś o tem wiem. Dałby mi on, dał, choć to przecie dla jego dobra.

Niedługo potem Prokop jechał ku karpackim górom jak na złamanie karku. W duszy miał niepokój i rozpacz. Niepokój wywołały w nim słowa Hanki, które, choć tego nie chciał sam przed sobą przyznać, wstrząsnęły jego warcholską, ale jeszcze niezepsutą do gruntu duszą. Rozpacz, bo ujrzał jasno, że Jadwiśki jako żyw nigdy nie dostanie, a po ostatniem widzeniu jej, po pocałunkach, zapragnął jej więcej jeszcze niż kiedykolwiek w świecie.

— Gdybym był uczciwym rycerzem — mówił sam do siebie, — mógłbym o niej pomyśleć, a tak, przepadło wszystko.

Pragnął złość swą na kimś wywrzeć i Staszko z Łomnicy przyszedł mu na myśl. Może on właśnie jedzie z panem z Melsztyna.

— Dam ja mu w skórę za one szpetne słowa w Krakowie i za to, że ona go nawidzi.

Popędzał konie tak, aż się pianą okryły i zwolnić trzeba było, co go do nowego napadu złości przywiodło.

Dzicy Kumanie, chętnie wynajmujący się byle komu do podobnych usług w nadziei łupu, lecieli za nim jak na stracenie. Dolecieli jednym dniem do Koszyc. Było to ulubione miasto zmarłej królowej Elżbiety. Potężna warownia, otoczona grubemi murami, zamykała w nich kościół, przez nią wystawiony.

C. d n.

Z katolickiej Polski

Nowy biskup piński. Ojciec św. zamianował ks. Kazimierza Bukrabę, proboszcza i dziekana w Brześciu n/Bugiem, biskupem diecezji pińskiej, po ś. p. ks. biskupie Łozińskim.

Nowy biskup ur. w r. 1885 w ziemi grodzieńskiej, dziekanem brzeskim został w r. 1928; znany jest na ziemiach wschodnich, jako gorliwy pasterz i niestrudzony pracownik.

Rada miejska Warszawy otrzymała od Ojca św. podziękowanie za uchwałę, przemianowującą ulicę Piękną na ul. Piusa XI. „Osserwatore Romano", dziennik Watykanu, umieścił wiadomość o uchwale na pierwszej stronie.

Paulini do Budapesztu. Na zaproszenie sfer kościelnych węgierskich zdecydowali się OO. Paulini z Jasnej Góry objąć klasztor w Budapeszcie. Kilku Ojców opanowało już język węgierski.

Zjazd uczniów. XI Zjazd Związku Sodalicyj Marjańskich uczniów szkół średnich w Polsce zgromadził na św. Górze w Gostyniu delegatów z całej Polski ze 120 gimnazjów i seminarjów nauczycielskich. Zjazd zaszczycił ks. Prymas, który udzielił Komunji św. sodalisom i nawoływał do heroicznej doskonałości.

Mimo wspaniałego rozwoju w szkołach bolączką sodalicyj jest, że niewszyscy uczniowie sodalisi przechodzą do sodalicyj akademickich i starszego społeczeństwa.

Dla kapłanów. Serja III rekolekcyj zamkniętych w Dziedzicach, początek 1. sierp. g. 19, zakończenie 5 sierp. rano.

Dla PP. Służących rekolekcje zamkn. u OO. Salwatorjanów w Trzebini od 26 lip. (g. 16) do 30 lipca rano. Należy zgłosić się z podaniem adresu o „kartę przyjęcia". Utrzymanie 15 zł., mniej zamożne płacą 10 zł., ubogie bezpłatnie.

»Dzień Katolicki« w Lubelskiem. 3 lipca odbył się w Kurowie „Dzień Katolicki". Współpracowały przytem wszystkie organizacje religijne, religijno-społeczne i organizacje świeckie za wyjątkiem Koła Młodzieży Wiejskiej. Hasłem „Dnia" — wcielenie zasad Chrystusowych we wszystkie dziedziny życia, potrzeba czynu i solidarnego działania katolików.

Rekolekcje młodzieży lubelskiej. W dn. 30 czerwca 3 lipca odbyły się w Radecznicy w klasztorze OO. Bernardynów trzydniowe rekolekcje zamknięte SMP. Związku lubelskiego.

Ze świata katolickiego

Przywódcy młodzieży u Ojca św. Ojciec św. przyjął na posłuchaniu członków organizacyj młodzieży włoskiej Akcji Katol., które przed rokiem zmuszone były wieść ostrą walkę obronną przed faszystowskiemi atakami. Szczególnie podkreślił konieczność nieustannego dążenia naprzód; kto nie postępuje, ten się cofa.

Hiszpańscy biskupi w Rzymie. Przedstawicieli episkopatu hiszpańskiego przybyli do Rzymu w związku z nowemi projektami ustaw w dziedzinie prawa małżeńskiego, odjęcia duchowieństwu uposażenia i szeregu innych ważnych spraw wyznaniowych.

Akcja Katolicka w Hiszpanji. Z polecenia Ojca św. Akcja Katolicka ma być dostosowana do obecnych warunków. Celem spotęgowania działalności na wzór włoski ma być podzielona na cztery główne działy; organizację mężczyzn, kobiet, młodzieży męskiej i młodzieży żeńskiej. Osobną dziedzinę stanowić będzie działalność społeczno-gospodarcza i zawodowa. Ostatnio podjęto wielkie usiłowanie, aby zorganizować pracę katol. ludową i na poziomie wyższym. Opracowano program propagandy parafjalnej i stworzono fundusze celem abonowania czasopism dla ubogich.

Obyśmy i my nie dopiero poniewczasie podobnie postępowali.

Przeciwkatolicka ustawa. Rząd hiszpański ogłosił ustawę, na mocy której śluby kościelne nie będą miały żadnej mocy prawnej, jedynie za takie uważane będą śluby cywilne.

Portugalja odradza się. W Lizbonie odbył się ogólnokrajowy kongres katechetyczny, jako wielka manifestacja katolicka w kraju, gdzie masonerja i rewolucje wyrządziły znaczne spustoszenia w sumieniach katolików.

W Melun pod Paryżem. Zjazd Katolicki Polaków z Melun i okolicy, zaszczycony obecnością J. E. Ks. Bisk. Przeździeckiego, postanowił: — Polacy potępiają wszelkie zamachy na małżeństwo katolickie i wytrwale bronić będą we Francji małżeństwa katolickiego. Stwierdzając wielkie znaczenie katolickiej myśli społecznej w odrodzeniu dzisiejszego społeczeństwa, zachęcają organizacje katolickie żeby z myślą społeczną Kościoła najsumienniej się zapoznawały.

Na Świętej Górze koło Pribramu. 200-lecie koronacji cudownego obrazu N. M. P. na Górze Swiętej przybrało charakter olbrzymiej manifestacji 150 tys. pielgrzymów. Niemieccy zaś katolicy Czechosłowacji przez t. zw. „dzień katolicki" przyczynili się do uświetnienia uroczystości. Przybyło wielu katolików z Bawarji i Austrji.

Radości i chleba dla dziatwy!

Z dusznych sal szkolnych, rozpalonych słońcem bruków śpieszą wszystkie dzieci, gdy tylko rok szkolny się kończy, w góry, na wieś, szukają ochłody, powietrza, wonnych pól, kwiecistych łąk, cienistych lasów, szemrzących strumyków i rwących potoków. — Miasto pustoszeje. —

Ale nie wszyscy pozwolić sobie mogą na wyjazd. Wprawdzie i ze sfer najuboższych Krakowa wyjeżdżają dzieci na kolonje wakacyjne, finansowane przez rozmaite towarzystwa dobroczynne. Wprawdzie znaczna część tych dzieci korzysta również z półkolonij w parku Jordana, ale jednak jeszcze parę tysięcy dzieci pozostaje bez opieki. — Dla tych dzieci wakacje często są trucizną, zabijającą ich duszę, okazją do złego i zepsucia. — Dajmy tym dzieciom zdrową rozrywkę, opiekę, dajmy im możność wzmocnienia się, dożywiając je dostateczną ilością pokarmów, niezbędnych dla ich organizmów. — Sekcja Opieki pozaszkolnej Katolickiej Ligi Okręgowej, prowadzi od lat paru półkolonje dla dzieci odległych przedmieść Krakowa: Dąbia, Dębnik, Olszy i Nowej Wsi, a korzysta z nich kilkaset najuboższej dziatwy. — Każdy najdrobniejszy datek, to jedna bułka lub szklanka mleka więcej!

Łaskawe datki prosimy przesyłać do Redakcji Dzwonu lub też na nasze **konto czekowe 410.052.**

Przewodnicząca Ida Kopecka.

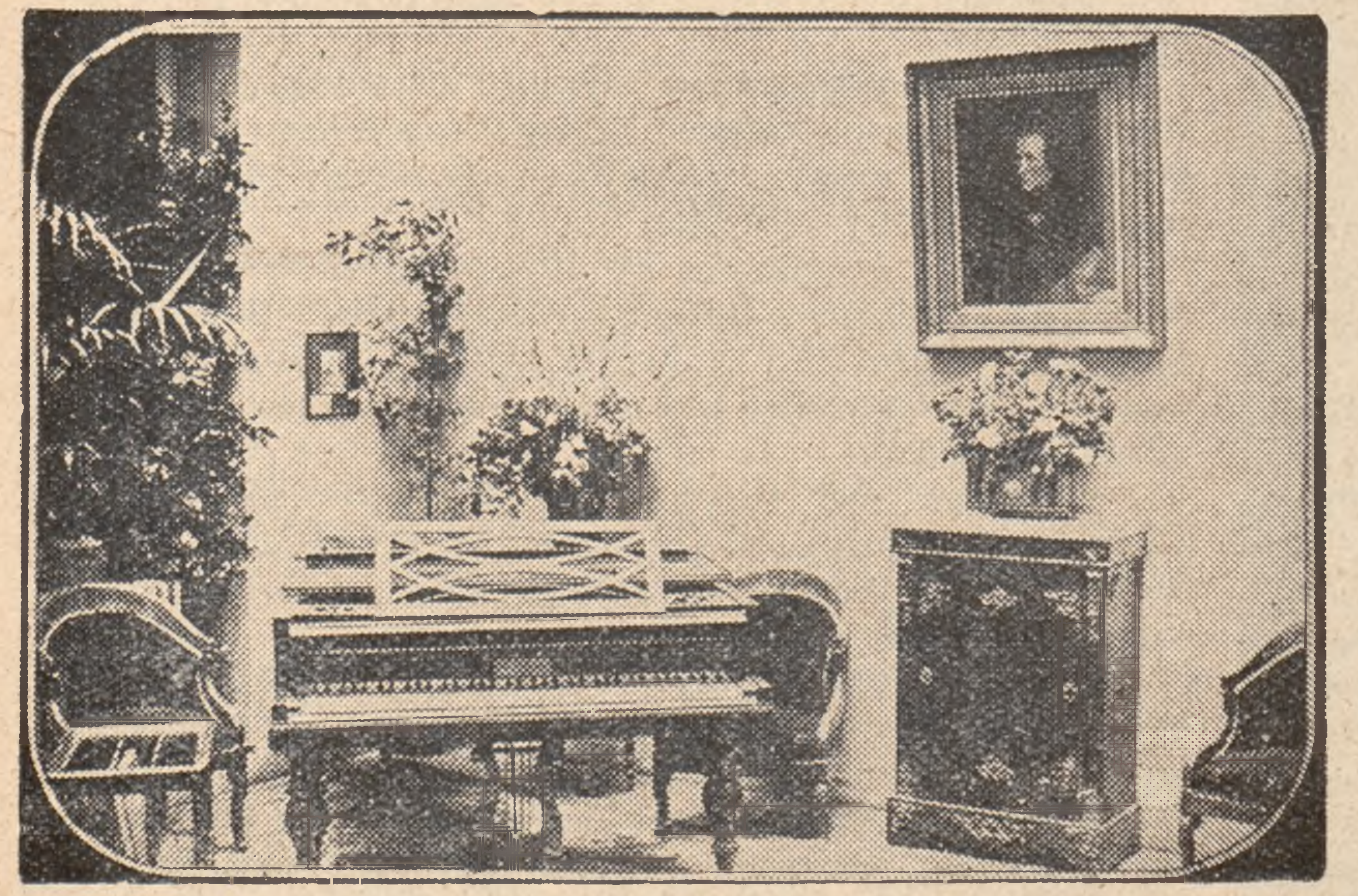
Ostrzeżenie.

Unieważniam wydane przeze mnie zezwolenie na sprzedaż pisma katolickiego w obrębie Diecezji Lubelskiej, byłemu kandydatowi do III Zakonu Leoncjuszowi Chabielskiemu, który został wydalony z Zakonu. *Brat Stanisław Szelast*

Chełm Lubelski.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Traktat w **Lozannie** z Niemcami nie przyniósł Polsce większej straty. Z racji odszkodowań płaciły nam Niemcy 500 tys. marek (ok. 1·5 milj. zł.). Na mocy zaś moratorjum długów wojennych wedle tego traktatu Polska w b. r. nie musi płacić 80 miljonów zł, co jest dla nas znaczną ulgą.



W Bibljotece Polskiej w Paryżu odbyła się z okazji 100-lecia przybycia artysty do Paryża — wystawa pamiątek — po Fryderyku Szopenie. Fortepian, na którym skomponował Szopen dużą część swoich dzieł był najważniejszą pamiątką.

Rada ministrów uchwaliła projekty rozporządzeń Prezydenta do zmiany ustawy o zatrudnianiu i emeryturze kolejarzy, projekt drobnych, ale licznych podatków na cele walki z bezrobociem.

Do naga. W Min. Skarbu opracowany jest projekt rozporządzenia o postępowaniu egzekucyjnem. Według niego egzekutorom przysługiwałoby prawo robienia rewizyj osobistych u płatników podatkowych. Egzekutor więc będzie mógł kazać płatnikowi rozebrać się do naga. Dla rewizji u kobiet, Ministerstwo zamierza podobno zaangażować kobiety egzekutorki.

Misja wojskowa francuska w Polsce została zlikwidowana. Zdziałała ona wiele dla wyszkolenia wojska polskiego; zwłaszcza w r. 1920 gen. Weygand, obecny naczelny wódz wojsk francuskich, zapisał się chlubnie w pamięci naszej.

Wyrok w procesach terorystycznych ogłosił sąd doraźny w Warszawie. Zabójcy ś. p. kupca Gettera, robotnicy rzeźni Sobieraj i Szmidt, zwolniony z posady w magistracie Tadeusz Kujawski, który zastrzelił starszego urzędnika magistrackiego ś. p. Dembińskiego, skazani zostali na bezterminowe ciężkie więzienie.

Piętnastolecie bitwy pod Krechowcami. — Jeden z najstarszych i najsławniejszych pułków kawalerji polskiej, I. pułk ułanów Krechowieckich, im. płk. Bolesława Mościckiego, 24 lipca uroczyście obchodzi 15-tą rocznicę bitwy pod Krechowcami.

Odpływ złota z Banku Polskiego objawia się już od pewnego czasu. W 14 znów głównych bankach stwierdzono spadek oszczędności o 55 % w porównaniu z r. 1930; wobec ówczesnych 547·5 milj. zł. w maju było 257·5 milj. zł. Wielu wyjmuje jednak pieniądze poto tylko, aby przechowywać w własnych schowkach srebrnych monet czy dolarów.

Na tle kryzysu gospodarczego mnożą się na wsiach wypadki nieposłuszeństwa władzom i oporu; w kilku już wypadkach doszło do zaburzeń i strzelaniny; ostatnio w Jadowie pod Wyszkowem demonstracje przeciw wysokim opłatom targowym spowodowały, że po dwukrotnem ostrzeżeniu i salwie w górę, policja strzeliła do tłumu Padło 3 zabitych; trzech policjantów jest ciężko rannych.

Fala strajków. W Łodzi zastrajkowało 10 tysięcy robotników. — W fabryce Hulczyńskiego. w Sosnowcu robotnicy zastosowali strajk włoski, wobec zamknięcia fabryki domagając się przynajmniej wypłaty odpraw, a emerytur dla tych, którzy przepracowali 25 lat. Obcy współwłaściciele fabryki nie chcą się na to zgodzić. — W hucie Bismarka w Katowicach wybuchł strajk. — W Pabjanicach 3.400 robotników zajęło zakłady »Krusch i Ender«, które wymówiły pracę 1200 robotnikom.

W hutach i kopalniach katowickich martwa cisza. Na terenie Wielkich Katowic zamknięto: Hutę Marta, Elevator w Zawodziu, fabrykę chemiczną w Zawodziu, unieruchomiono częściowo na terenie Bogucic i Zawodzia Hutę Kunegunda, Hutę Ferrum, Fabrykę kabli i Rur Izolacyjnych oraz szereg innych mniejszych przedsiębiorstw. Zawisła również groźba zamknięcia kopalni »Ferdynand« w Bogucicach, co zwiększyłoby o dalsze dwa tysiące liczbę bezrobotnych. Zebranie kupców, którzy żyją wyłącznie z robotników, uchwaliło rezolucję, protestującą przeciwko zamiarowi zamknięcia kopalni »Ferdynand«.

Skandal w hucie królewskiej. Zakłady te zatrudniały niegdyś 6000 ludzi, dziś zaledwie paruset pracuje po kilka dni w miesiącu. Dyrektor huty, p. Schaerf, był w posiadaniu zamówień rządowych i nie przekazywał do wykonania. Wezwany przez p. wojewodę dla złożenia wyjaśnień, ulotnił się bez wieści i śladu.



W Moabicie pod Berlinem, gdzie było słynne polityczne więzienie za czasów cesarstwa, w czasie walk ulicznych komunistów z hitlerowcami, stawiano barykady i walczono kamieniami z bruku.

Czy i konsumenci będą z tego radzi? Nastąpił układ

producentów ropy z właścicielami rafineryj naftowych. Producenci ropy otrzymali gwarancję pełnego zbytu swej produkcji i stabilizację cen ropy na najbliższe półrocze, a syndykat przemysłowców naftowych uzyskał pewność, że ropy tej nikt nie będzie mógł nabyć poza syndykatem. Lecz czy ceny spadną?

Tajne układy mocarstw w Lozannie (dziś już znane) obejmują t. zw. układ zaufania (accord de confiance) między Anglją a Francją, który jest odnowieniem i rozszerzeniem serdecznej koalicji (entente cordiale) z czasów wojny, a nadto t. zw. gentleman agreement, układ Anglji, Belgji, Francji i Włoch, wedle którego państwa te nie wpierw zatwierdzą (ratyfikacja) układy z Niemcami w Lozannie, aż same dojdą do porozumienia ze swymi wierzycielami tj. przedewszystkiem z Ameryką. O ile to porozumienie nie dojdzie do skutku, ma nastąpić nawrót do planu Yunga, który układem lozańskim został zastąpiony.

Tylko 40 zabitych i 300 rannych ofiar bójek hitlerowców z przeciwnikami politycznymi było w niedzielę 10 b. m. Co to będzie dopiero w sam dzień wyborów do parlamentu Rzeszy 31 b. m.?

W Brazylji powstanie przeciw prezydentowi Vargasowi w Sao Paolo zmusiło go do większego liczenia się z konstytucją.

Peru przeżywa też wojnę domową.

Argentyna zerwała stosunki dyplomatyczne z Urugwajem na tle honorowego zatargu w czasie odwiedzin wojennego okrętu urugwajskiego w święto narodowe.

Norwegja i Danja spierają się o południowo-wschodnią część Grenlandji, należącej z imienia do Danji; Norwegja opiera się na tem, że norweska wyprawa zbadała tę część wyspy.

Humor krzepi:

ODCIĄŁ SIĘ.

Pomiędzy małżonkami powstała sprzeczka, gdy żona wyczerpała już cały zapas swych pocisków w szeregu zjadliwych słówek, nie chcąc dać za wygraną, rzuciła „ostatnią bombę“ pod adresem męża, wybuchając przytem płaczem:

— Przecież nie ja ciebie szukałam, gdyś się chciał ze mną ożenić...

— Także coś, czyś ty słyszała kiedy, żeby łapki na myszy biegały za myszami?

Sędzia: — Proszę się nie wypierać. Winę poznaję po pańskiej twarzy; jest pan biały jak płótno.

Oskarżony: — Wszak biały kolor oznacza niewinność.

ŻYCIE JEST WALKĄ.

— Tato, mam napisać na konkurs „Dzwoneczka“ na temat — „Życie jest walką“, w dwóch częściach A i B oraz z zakończeniem.

— Dobrze. Pisz: Życie jest walką A) z władzą podatkową, B) z komornikiem sądowym. Zakończenie: Egzekutor rozbiera do naga.

Ostrzeżenie.

Po Krakowie snują się różni zbieracze to na kościół OO. Salezjanów w Dębnikach, to na odnowienie kościoła św. Mikołaja, których nikt do tego nie upoważnił. Włóczą się i oni (jednego już aresztowano) i inni, także zbierając na „narodowy“ kościół, po wsiach, nabierając naiwnych.

Wogóle trzeba przy dawaniu datków postępować ostrożnie, sprawdzać legitymacje i upoważnienia do zbierania, które prawdziwie zbierający odrazu pokazują, a podejrzanych oddawać w ręce władzy. — Także bez sprawdzenia pochodzenia książki i broszury i „imprimatur“ tj. zezwolenie władzy duchownej (na drugiej stronie książki) nie należy kupować ich.

Ilustr. Przewodnik po Krakowie. Wydział Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego podaje do wiadomości, że z powodów, od siebie niezależnych, odracza termin 11-go wydania Ilustrowanego Przewodnika po Krakowie. Bliższych wyjaśnień udziela biuro Chrześć. Frontu Gosp. (ul Szpitalna 10, I. p. w dni powszednie w godz. 10-13).

Biuro informacyjne

Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego.

Czyniąc zadość życzeniom i społecznej potrzebie, zarząd Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego utworzył Biuro informacyjne, w którem można zasięgnąć wiadomości o wolnych placówkach, wymagających obsadzenia chrześcijańskiemi siłami, nadto o chrześcijańskich wytwórniach (fabrykach), hurtowniach i innych przedsiębiorstwach.

W tym celu zwracamy się do osób i towarzystw dobrej woli, a zwłaszcza do zainteresowanych firm chrześcijańskich, z prośbą o powiadamianie nas, 1) gdzie i jaka placówka (kupiecka, rzemieślnicza, lekarska, prawnicza, i t. p.) wymaga obsady przez chrześcijanina, 2) gdzie i jakie wytwórnie, hurtownie i t. p. przedsiębiorstwa chrześcijańskie poszują zbytu swoich towarów i na jakich warunkach.

Uwzględniane będą jedynie informacje dokładne, podpisane wyraźnem imieniem i nazwiskiem informującej osoby lub firmy z podaniem adresu.

Zarząd Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego, Kraków, ul. Szpitalna 10, I. p. (w g. 10-13).

Odpowiedzi Redakcji.

„Czytelnik Dzwonu czeka na odpowiedź”. Komuż, Czytelniku, szkodzisz, nie chodząc do spowiedzi z powodu zgorszenia się jakimś wypadkiem? Kto zaś podaje zapytanie w tak drażliwej sprawie, winien podać nazwisko winowajcy, miejsce i inne okoliczności zdarzenia, a także podpisać się, ale nie zmyślonem nazwiskiem. Inaczej któż i na cóż może dać odpowiedź? — **Andrychów—Targanice, — Kraków—Grzegórzki, — Lipnica Wielka, — Szaflary** — odłożono do Nr. 31. Z braku miejsca **Wiele mówiące spostrzeżenia** musieliśmy odłożyć na później. **P. J. Sawicki, Osieczany,** wysyłamy z polecenia Pańskiego syna — Księdza, który prenumeratę reguluje. **Poradnik lekarski i Dział gospodarczy** ukażą się w Nr. 31.

Poszukują pracy.

Sklep kolonjalny w Komorowicach koło Bielska do objęcia na warunkach przystępnych (Komorowice l. 52).

Osoba starsza z rodziny ziemiańsko-urzędniczej, b. urzędniczka pocztowa, znająca się na gospodarstwie wiejskiem i kuchni, przyjmie posadę gospodyni na plebanji, w pensjonacie albo opiekę nad chorą osobą. Zgłoszenia przez Administrację pod K. Z.

Zdolna i uczciwa kucharka szuka pracy, najchętniej do dwóch osób. Zgłoszenia Pabiszówna Helena, Klęczany p. Zagórzany.

Młoda panienka do pomocy pani domu na wsi lub w mieście (wyręczy w gospodarstwie i zajmie się dziećmi) warunki skromne, tylko traktowanie rodzinne; łaskawe zgłoszenia pod „Sierota” do Administracji „Dzwonu”.

Rutynowany cukiernik obejmie posadę na bardzo skromnych warunkach — najchętniej na wyjazd. Zgłoszenia do „Dzwonu“ pod Praca.

Prof. gimn. dyplomowany poszukuje przez wakacje korepetycji lub guwernerki na wyjazd lub w Krakowie. Zgłoszenia do Administracji. „Dzwonu” pod „Prof. F. G.“

Organista ze średniem wykształceniem, młody przyjmie posadę na prowincji za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość: Dolne Młyny 10 — u portjera.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Czwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.